

• RZESZÓW • PRZEMYSŁ • JAROSŁAW • DĘBICA •  
• STAŁOWA WOLA • PRZEWORSK • ŁAŃCUT •

# POBUDKA

PISMO **KPN** OBSZARU XI  
RZESZOWSKO-PRZEMYSKIEGO



NR 3-4 • ROK II • CENA 50 ZŁ • 1989

## III KONGRES KPN

Dnia 4-5 lutego br., miał rozpocząć obrady III Kongres KPN. Kongres jest najwyższą władzą Konfederacji, która zbiera się raz na 4 lata, aby wybrać Radę Polityczną KPN, mającą sprawować władzę między Kongresami.

Z naszego Obszaru na zebraniach Konfederatów, które odbyły się dwa miesiące wcześniej, wybrano 7 delegatów (wg. odpowiedniego klucza) którzy mieli reprezentować stanowisko województwa rzeszowskiego, przemyskiego, tarnobrzeskiego, stanowisko to zostało ustalone na dwóch Konferencjach Obszarów Wschodniej Polski (Obszar XI Rzeszowsko-Przemyski, Obszar IV Lublin i Obszar X Białystok). Tęzy te zostały opublikowane w pierwszym numerze "Pobudki" oraz rozrzucone w formie ulotek w/w Obszarach.

W celu przybliżenia Czytelnikom przygotowań i obrad Kongresu redakcja zwróciła się do Delegatów na III Kongres KPN pp. Andrzej T. Mazurkiewicz i Dariusz Wójcika z prośbą o napisanie wspomnień związanych z pierwszą turą obrad Kongresu.

Wiadomość o dacie rozpoczęcia Kongresu, otrzymałem dwa tygodnie wcześniej. Znana wszystkim delegatom była tylko data rozpoczęcia obrad, nieznane natomiast było miejsce. Problem tkwił w tym, aby dotrzeć do celu bez tzw. "ogona", czyli funkcjonariuszy SB. Ponieważ moja skromna osoba jest dość dobrze w tym panom znana, postanowiłem nieco wcześniej zniknąć im z oczu. Podobną taktykę zastosowała większość delegatów. Istniała bowiem poważna obawa, że SB będzie usiłowało nie dopuścić do naszego przybycia na miejsce Kongresu.

Nocą przyjeżdżam do miasta X i wraz z trzema delegatami usiłuję odnaleźć miejsce noclegu. Pojawia się pierwszy problem - ulicę mamy zapisaną tę samą, różnica tkwi w numeracji bloku i mieszkania: 1/2 czy 2/1. Półgodzinne poszukiwania, no... i jesteśmy na miejscu. Sprawdzamy pierwszy adres. Dzwonię do drzwi. Otwiera piękna kobieta. No cóż, "raz kosić śmierć" - "Dzień dobry, czy zastałem pana Y". Uśmiecha się - "Tak, już wszyscy są, czekamy na was". Ładujemy się do środka, gdzie w ładnie urządzonym pokoju siedzi kilka osób, delegaci z Obszarów... i... Jest godzina 22. Herbata, krótkie rozmowy, kolacja, dmuchanie matraców, paciorki i lulu. Musimy wstać o 3 godzinie rano, po czym mamy parę minut po czwartej. Budzi mnie dzwonek do drzwi. Jest trzecia trzydzieści. Budzik nie dzwo-



-niż, nawalił! Cholera, w takim momencie. Wchodzi jeden z 'tubyl-  
ców' mieszkający obok - "Co z wami? - pyta - za czternaście minut  
pociąg". Panika. Ubieramy się i galopem ruszamy w kierunku sta-  
cji. Jeżeli nie zdążymy na pociąg, to łącznik czekający na  
nas w Warszawie odejdzie, no... i Kongres rozpocznie się bez  
nas. Uff. Zdążyliśmy. W pociągu starszy znajomi. Niemal cały wa-  
gon wypełniony ludźmi z KPN-u, oraz przedstawicielami prasy  
niezależnej, zaproszonymi w charakterze obserwatorów. Jemy ś-  
niadanie i usiłujemy śpać ostatnie chwile snu. Przed siódmą  
jesteśmy w Warszawie. Na punkcie zbiornym spotykamy kolegów z  
innych ośrodków. Zostaje odczytana instrukcja na wypadek za-  
trzymania Rady Politycznej, no... i w drogę. Pustymi ulicami w  
grupach liczących po ok. 20 osób wędrujemy w nadziei, że po d-  
rodze spotkamy jakiś otwarty bar. Na próżno. Wolna sobota, ba-  
ry czynne dopiero od godziny dziewiątej. Dochodzimy na ulicę  
Okopową. Blok mieszkalny, konsternacja... to tutaj?  
Po schodach wędrujemy do góry. Na trzecim piętrze stoi Krzy-  
sztof Król. Uśmiecha się i ja uśmiecham się. "Siemano" - "Siema-  
no" - odpowiadam - "Daleko jeszcze?" - "Król śmieje się - "Sam zoba-  
czysz". Wędruję dalej. Siódme piętro, stoi Dariusz Wójcik zoba-  
czył mnie i się cieszy. Próbuje go "zagasić" - "Co tak się cie-  
szysz. Pewnie przyjechałeś windą". Ciessy się jeszcze bar -  
dziej. Wędrujemy dalej razem, wymieniając po drodze uwagi na  
temat dość nietypowego miejsca w którym się znaleźliśmy. Dwu-  
naste piętro - koniec wspinaczki. Rozglądam się ciekawie dooko-  
ła. Kilka pustych pomieszczeń stanowiących suszarnię dla tu-  
tejszych mieszkańców. Jestem nieco zawiedziony. Kręcę się w po-  
-szukiwaniu szklanki gorącej herbaty, znajduję kran z wodą.  
Dobre i to. Praybywa ludzi. Po godzinie robi się tłok jest ok.  
200 osób. W pewnym momencie staje "oko w oko" z człowiekiem  
ubranym w mundur Ludowego Wojska Polskiego. Pułkownik LWP!  
No, i po "zawodach" - myślę. Darek Wójcik uspokaja ludzi. To cz-  
łonek KPN-u. No, nieźle, nieźle - myślę - pułkownik LWP w KPN. Czł-  
kiem nieźle. Przyjeżdża Leszek Moczulski wraz z małżonką. Przy-  
-bywają dziennikarze zagraniczni oraz dwóch dziennikarzy z  
prasy krajowej (!). Godzina jedenasta. Masa święta koncelebro-  
wana przez ks. St. Małkowskiego. Prosty prowizoryczny ołtarz.  
Dziwna, wzruszająca atmosfera i śpiewanie ze łzami w oczach  
"Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Coś w piersiach dusi  
tłumi, żka. Koniec mszy. No, to do roboty. Pobieramy mandaty de-  
legatów, karty identyfikacyjne i projekty materiałów progra-  
mowych.  
Na schodach stoi jakaś zdziwiona kobieta, mieszkanka bloku.  
Zaczepia mnie - "Przepraszam - mówi - skąd tu tyle ludzi, bo wie Pan  
my tu mieszkamy i nie wiemy co się dzieje". Spieszę się, bo za  
chwilę otwarcie Kongresu. "Wie Pani - wyjaśniam krótko - Jesteśmy  
z Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej i sprawdzamy warunki za-  
-doptowania tych lokali na pomieszczenia mieszkalne". Zosta-  
wiam ją z otwartymi ustami i ogromnym zdziwieniem w oczach.  
Przeciskam się przez tłum. W samą porę. Przewodniczący Konfe-  
deracji Leszek Moczulski otwiera III Kongres KPN-u. Mówi o wa-  
-runkach w jakich odbyły się poprzednie Kongresy! I w 1979 r  
w Łądku Zdroju, II w 1984r. w Warszawie. Jeśli za 15 minut nie  
wkroczy SB, to polityka jawnej działalności naszej partii je-  
st słuszna i przechodzimy do innych pomieszczeń, aby konty-  
nuować obrady. Głos zabiera Pułkownik LWP, Konfederat Stanis-  
ław Dronicz. Jego przemówienie kończy się owacjami. Mówi o  
Konfederatach działających w siłach zbrojnych PRL, o tym, że  
oni również, pomimo iż noszą mundur LWP, również pragną Wolnej



Polski niezależnej od hegemonii sowieckiej. Mija pół godziny. Bezpieka nie wkracza. Wychodzimy. Trum Konfederatów różnymi autobusami i środkami komunikacji, udaje się na ulicę Kniewskiego do Instytutu Akademii Medycznej, gdzie mają być kontynuowane obrady. Na przystanku autobusowym, funkcjonariusz SB filmuje nas z kamery, ukrytej w torbie. Kiwamy z politowaniem głowami. Kamikadze. Żal mi tego człowieka, nie potrafi opanować strachu. Każdy gwałtowniejszy ruch z naszej strony, powoduje u niego odruch ucieczki. Wsiadamy do autobusu i jedziemy. Po 20 minutach, jesteśmy na miejscu. Tu warunki są nieco lepsze, ale i tak sala w której się gromadzimy, nie może pomieścić wszy-  
-stkich. Część stoi na korytarzu, część zmęczona siedzi w sąsiednich pokojach. Po pewnym czasie zostaje zainstalowane nagłośnienie. Rozpoczynają się obrady. Za stołem zasiadają członkowie Rady Politycznej: Leszek Moczulski, Andrzej Ostoja-Owsiany, Krzysztof Król, Dariusz Wójcik, Adam Słomka, Zygmunt Łe-  
-nyk. Przewodniczy obradom Andrzej Ostoja-Owsiany (żołnierz AK WiN, prawnik). Jest przeziębiony, ma zapalenie płuc, wysoką go-  
-rączkę lecz mimo to, trzyma się dobrze. Wiceprzewodzącym III Kongresu zostaje wybrany Ryszard Bocian, działacz KPN-u z Kra-  
-kowa. Zostaje uchwalony porządek obrad. Leszek Moczulski zaczyna referować program Minimum - wolne wybory tzn. polityczne zorganizowanie społeczeństwa i wprowadzenie jego przedstawicieli reprezentujących różne ugrupowania niezależne, do Sejmu PRL i ciał samorządu terytorialnego (gminnego i wojewódzkiego). Jakkolwiek PZPR utrzyma się jeszcze zapewne przy władzy system monopartyjnej dyktatury so-  
-tanie złamany, a droga do pełnej demokracji otwarta. Stąd już tylko krok do Niepodległości, czyli nasz program Maksimum - stworzenie suwerennej i demokratycznej Trzeciej Rzeczypospolitej w oparciu o którą narody Międzymorza (Węgry, Czechosłowacja, Estonia, Łotwa, Litwa, Ukraina, Białoruś) będą prowadzić walkę o odzyskanie własnej niepodległości. Narody te w późniejszej fazie stworzą jeden lub więcej systemów wzajemnej współpracy w celu przeciwstawienia się militarnemu ZSSR (choćby zredukowanemu do Rosji) i gospodarczemu Europie zachodniej. Sprawą swobodnej decyzji każdego narodu będzie: w jakim zakresie terytorialnym i politycznym może rozwijać wzajemną współpracę i to w jakiej ona będzie stworzona formie: umowy dwu- czy wielostronnej, sojuszu, unii czy federacji.

Przerwa. Wychodzimy na korytarz, na papierosa. Pani Maria Moczulska prosi żeby nie wychodzić na zewnątrz. Na ulicy trwa happening zorganizowany przez NZS i kręci się duże SB-ków oraz milicji. Stoimy więc na korytarzu i palimy papierosy, czekamy na herbatę. W jednym z bocznych pokoi nasze panie przygotowują kanapki. Część osób zmęczona, kładzie się na łóżkach. Prawie wszyscy narzekają na organizatorów. Można to było zrobić inaczej, lepiej. Na herbatkę się nie doczekałem. Koniec przerwy. Znowu przeciskam się na salę, wszystkie miejsca siedzące zajęte, trzeba stać. Krzysztof Król zaczyna odczytywać poszczególne artykuły statutu, wyjaśniając zmiany, które w nich nastąpiły i co jest tego powodem. Po odczytaniu każdego rozdziału, dyskusja i zgłaszanie wniosków. Trwa "ostra walka" o każdy rozdział, artykuł i punkt. Kto za? Kto przeciw? Kto się wstrzymał? Rozdział I. Nazwa, obszar, siedziba, godło (już w samym tytule dodano "hasło" - (Wolność i Niepodległość)). Rozdział II. Cele i formy działania. Rozdział III. Członkowie ich prawa i obowiązki. Godzina siedemnasta. Przerwa. Rozemocjonowani stoimy na korytarzu i dyskutujemy. Różne koncepcje, róż-



ray w przerwach między ugryzieniem jabłka, a zaciągnięciem się papierosem prowadzi osobne rozmowy ze stojącymi obok milicjantami-"Czerwone pacholki"-ugryzła jabłko-"Sowieckie służusy"-zaciąga się papierosem-"Banda nierobów" itd. itd. W powietrzu fruwały ulotki, prasa i książki, każdy bierze co go interesuje. W razie rewizji po jednej sztuce zawsze można mieć. Biorę kilka sztuk "Gazety Polskiej" i podchodzę do milicjantów. Są bardzo młodzi, 19-20 lat. Rozdaję im po jednym egzemplarzu-"Macie chłopaki, poczytajcie sobie". Z pewnym ociąganiem, ale jednak biorą. Jeden z nich mówi do mnie "Niech się pan nie gniewa". Jest wyraźnie zażenowany tą sytuacją. "Dobra, dobra, lepiej byś zrzucił ten mundur"-udziela mu dobrej rady. Trum zaczyna śpiewać: "Ole, ole, ole nie damy się, nie damy się". Przez otwarte okna głos nasz idzie na ulicę, 200 metrów dalej widać Pałac Kultury i Nauki w okolicznych bramach stoi zgromadzonych ponad 1000 milicjantów. Ostatnia sobota Karnawału, istny bal przebierańców. Koniec rozmów z MO. Leszek Moczulski komunikuje wszystkim, postanowienia które zapadły w czasie rozmów. "Z uwagi na cofnięcie zgody na przebywanie w lokalu Akademii Medycznej, opuszczamy salę. Na dole przy wyjściu funkcjonariusze SB będą spisywać osoby wychodzące, ale tylko te osoby, które wyrażą na to zgodę. Jesteśmy partią jawnie działającą, dlatego też nie widzę przeciwwskazań, aby podać swoje dane z wyjątkiem osób które zajmują się kolportażem, drukiem itp., co mogłoby utrudnić funkcjonowanie KPN-u. Nie mamy się czego bać, ten system jest już w agonii i nie go od tego nie uratuje, sytuacja w PRL-przepraszam panie za brzydkie wyrażenie-przypomina pożar burdelu." Salwa śmiechu kończy to przemówienie.

Powoli zaczyna się nasza ewakuacja. Wychodzimy grupami po 5 osób. Moczulski otrzymuje zapewnienie, że nikt z Konfederatów nie zostanie zatrzymany, ani poddany rewizji. Ludzie opuszczają pomieszczenia. W jednym z pokoi przy aparacie telefonicznym tłok-ludzie dzwonią do agencji prasowych do domów, ktoś usiłuje dodzwonić się do Monachium, do Wolnej Europy. Obok grzecznie na krześle siedzi funkcjonariusz SB. Nie reaguje-jest mu wszystko jedno. Na korytarzu stoją milicjanci. Jeden z Konfederatów ze Śląska, siedzi naprzeciwko nich na krześle i opowiada im kawały w stylu: "Co to znaczy, gdy milicjant ma jedną belkę?-Umie czytać, dwie belki-umie czytać i pisać, trzy belki-umie telefonować, cztery belki-wie gdzie jest telefon". Po każdej odpowiedzi na pytanie, sadawane samemu sobie ogarnia go niesamowita radość. Milicjanci się nie śmieją, widocznie nie rozumieją... Sala powoli pustoszeje. Wychodzę jako jeden z ostatnich. Zostaje jeszcze parę osób, aby uporządkować salę oraz Członkowie Rady Politycznej. Pani Maria Moczulska miotką przegania SB-ków-"Trzeba sprzątać". Wychodzę wraz z grupą znajomych. Na schodach zaczepia nas SB-ek. Dokumenty! Proszę bardzo. Spisuje: Andrzej Mazurkiewicz ur. 11. V. 1963r. w Jarosławiu, zamieszkały: Jarosław ul. 3-Maja 32. Część kolegów pokazuje dowody osobiste, część odchodzi bez tych formalności. Po przesłapaniu milicjantów wychodzimy na ulicę. Po drodze mijamy stojących: Leszka Moczulskiego, Krzysztofa Króla i parę osób. "Do widzenia", "Cześć", "Cześć", "Do zobaczenia na drugiej turze obrad". Mijamy kordon milicji i 10 metrów dalej widzimy naszych chłopców sprzedających "bibułę" młodzieży w



pobliskiej dyskotece. Obok stoi milieja. Doprawdy dziwne rzeczy dzieją się tego wieczoru. Powolnym krokiem idziemy na Dworzec Centralny. W barze dworcowym jem cynadarki z ziemniaczkami i wreszcie piję z dawną oczekiwaną herbatkę. Błogi nastrój rozleniwienia. Siadamy przy stole i wymieniamy uwagi na temat tego co zaszło. Sielankowy nastrój przerywa zdyszany B., który przybiegł z wiadomością - "Zwinęli Radę Polityczną!". A więc oszukano nas! Bieganina po dworcu w poszukiwaniu aparatu telefonicznego. Telefony do zagraniczych agencji prasowych i krótka narada - "Jeśli do rana ich nie wypuszczą, w tym kraju ruszą nasze demonstracje". Mija godzina. Przychodzi Darek Wójcik - "Wypuścili wszystkich". Zabrano ich do pałacu Mostowskich, gdzie usiłowano przeprowadzić rozmowy. Nikt z nich nie miał na to ochoty, więc wszyscy rozeszli się do domów. Nie wzięli Ostoi-Owsianego, bo chory na zapalenie płuc i Krzyska Króla (bo, lecz gruzlicę) Krzysiek gdy suki odjechały stał jeszcze długą chwilę na ulicy wyraźnie niezadowolony, że go nie wzięli na przejażdżkę.

Zajeżdża pociąg. Ładujemy się do środka i okupujemy cały wagon. Wszystkie okna otwarte. Pociąg rusza powoli. Na peronach syją się ulotki. Ogłuszający ryk: KPN... KPN... przypomina stojącym na peronach tajniakom, że wrócimy tu jeszcze na drugą turę Kongresu.

ANDRZEJ TADEUSZ MAZURKIEWICZ

4/5 LUTY 1989

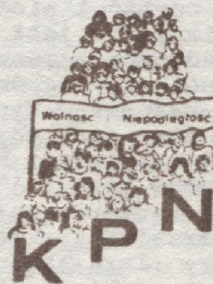
III KONGRES KPN



Program wolnych  
wyborów

4/5 LUTY 1989

III KONGRES



Każdy Polak z Nami



Na kilka dni przed rozpoczęciem obrad "okrągłego stołu" dawało się wyczuć zwiększenie napięcia - mieszanka obaw i nadziei. Ludzie z coraz większą niecierpliwością oczekują definitywnego rozwiązania polskich problemów. Wyrazem tej niecierpliwości były demonstracje młodzieży oraz jest stale zwiększająca się liczba strajków. Od kilku miesięcy w komunistycznej propagandzie widoczny był kierunek przygotowań do "okrągłego stołu", według którego podzielono opozycję na konstruktywną i destrukcyjną. Najdobitniej wyraził zabiegi władz Rakowski w swym wystąpieniu na Plenum KC: odciąć się od KPN-u i SW. Niestety w niektórych środowiskach żądanie to jest zaspokajane. Tym bardziej to dziwi, gdy jako argument podaje się to, iż KPN jest partią polityczną i z tego względu wchodzenie w jakiegokolwiek układy jest niewskazane.

Biorąc pod uwagę, że wszyscy Konfederaci brali udział w tworzeniu lub obronie wolności związkowych i praw ludzkich, a PZPR - również partia polityczna - wolności te i prawa systematycznie łamie i odpowiedzialna jest za śmierć, więzienie i poniżanie wielu tysięcy ludzi, argumenty takie nie są już nawet śmieszne, są żenujące. Pomijając aspekt moralny osamotnienia ugrupowań radykalnych, a wchodzenia w układy z komunistami należy dostrzec aspekt polityczny, gdzie część opozycji potwierdza fakt monopolu w uprawianiu polityki dla PZPR oraz w świadomości społecznej utrwała absurdalny pogląd o amoralnym i nielegalnym charakterze działalności politycznej.

W takich warunkach Konfederacja Polski Niepodległej podjęła decyzję o przeprowadzeniu III-go Kongresu. Termin przeprowadzenia obrad podany został do wiadomości publicznej na początku stycznia. 4 II do Warszawy przyjechało ponad 200-tu delegatów i gości.

Braków organizacyjnych w przygotowaniu i przeprowadzaniu obrad nie dało się ukryć.

Usprawiedliwieniem może być tylko to, że Kongres był robiony na dużą skalę i zrezygnowano z ochrony Kościoła, co przy tak dużym przedsięwzięciu jest chyba precedensem.

W pierwszej części obrad przyjęto informację o sytuacji w wojsku i milicji, którą przedstawił płk Dronicz oraz określono zasadniczy kierunek oddziaływania na te środowiska. Przyjęto również referat programowy Przewodniczącego KPN, Leszka Moczulskiego, w którym omówione zostały cztery tezy programowe. Pierwsza z nich określa cel, tożsamość ideową i historyczną Konfederacji. Druga teza przedstawia "Program maximum". Jest to synteza zasadniczego dotychczasowego programu KPN, w którym znalazły się drogi dojścia do niepodległości przedstawione w "Rewolucji bez rewolucji" i "Uchwale politycznej" II Kongresu. Powtarza się tam koncepcja pięciu faz: tworzenia grup politycznych, przekształcania się ich w partię polityczną, budowa Polskiego Systemu Politycznego i quasi parlamentu w oparciu o zintegrowane struktury polityczne, budowa niezależnych struktur państwowych, czyli instytucjonalizacja Polskiego Systemu Politycznego i zastępowanie istniejących (rozpadających się) struktur państwowych przez niezależne - tworzenie niepodległej III Rzeczypospolitej. (Rewolucja bez rewolucji) Następuje również powtórzenie koncepcji trzech horyzontów: organizacji społeczeństwa według kryteriów niepolitycznych (relegalizacja "Solidarności"), organizacja społeczeństwa według kryteriów politycznych (wolne wybory), organizacja społeczeństwa według kryteriów państwowych (niepodległa Polska). (Uchwała Polityczna II Kongresu)



W dalszej części programu maximum podana jest wizja ładu politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej.

Trzecia teza to "Program minimum", gdzie przedstawione jest non possumus Konfederacji w sprawie wolnych wyborów oraz strategia walki o takie wybory.

Integralną część programowej chwały stanowi czwarta teza, czyli "Program sanacji gospodarki narodowej", gdzie proponuje się program szybkich reform gospodarczych przedstawiających system centralnie sterowany w gospodarkę wolnorynkową.

Po zreferowaniu tez programowych, Kongres uchwalił zmiany w Statucie KPN mające na celu usprawnienie struktury organizacyjnej partii.

Pod koniec tych czynności na salę obrad wkroczyły siły bezpieczeństwa uniemożliwiając dalsze prowadzenie obrad.

Pomijając komizm sytuacyjny jaki zaistniał w związku z tą interwencją należy stwierdzić, że po raz kolejny Konfederacja Polski Niepodległej stała się miernikiem intencji i komunistycznej władzy.

Tym samym tak Kongres jak i jego rozbięcie stały się faktem politycznym, którego oceną powinna się zająć nie tylko Konfederacja lecz cała opozycja bez względu na to czy zwą ją konstruktywną, czy destrukcyjną.

DARIUSZ WÓJCIK

-----  
Wkrótce nakładem wydawnictwa REDUTA ukaże się książka A.T. Mazurkiewicza pt. "Czarny Piotruś". Pasjonująca broszura, utrzymana w kanwie czarnego humoru angielskiego, przedstawia życie cara Piotra I widziane zza parawanu wielkich wydarzeń historycznych. Jednym słowem seks, polityka. Polecamy.  
-----

"Pobudka" jest pismem KPN-u Obszaru Rzeszowsko-Przemyskiego. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Przedstawicielem "Pobudki" w RPN jest p.K.Ivosse. Materiały prosimy przysyłać drogą kolportażu, materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK • WYDAWNICTWO • REDUTA • KPN